

Halina Zgółkowa

(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań,
e-mail: zgolka@hotmail.com)

JĘZYK DZIECI A JĘZYK DLA DZIECI. SŁOWNICTWO WE WSPÓŁCZESNYCH SZTUKACH TEATRALNYCH DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Podstawowym celem tego szkicu jest konfrontacja słownictwa używanego przez współczesne polskie dzieci ze słownictwem używanym przez równie współczesnych autorów sztuk teatralnych dla dzieci. Słownictwo dziecięce pochodzi ze spontanicznych wypowiedzi dziecięcych zgromadzonych przez autorkę oraz ze słownika [Zgółkowa 2016], natomiast słownictwo literackie z serii 42 tomów tekstów *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży* wydawanych przez Centrum Sztuki Dziecka działające przy Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Oto deklaracja organizatorów konkursów i wydawców tej serii zamieszczana na stronie przedtytułowej w każdym z ponad 40 zeszytów:

Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży to cykliczne wydawnictwo prezentujące utwory dramatyczne powstające w Polsce i za granicą. Publikowane utwory pochodzą z różnych źródeł, głównie jednak z konkursów na sztukę teatralną dla młodej widowni organizowanych przez Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży* trafiają do teatrów, ośrodków kultury, bibliotek, redakcji, szkół oraz innych instytucji w Polsce i na świecie. Mamy nadzieję, że nasze wydawnictwo przyczyni się do realizacji wielu nowych, ciekawych przedstawień [Rudziński 2017].

Każdy tom ma objętość od 250 do ponad 400 stron, co czyni cykl bardzo bogatym źródłem materiału scenicznego. Znajdują się tam sztuki autorów znanych, takich jak Joanna Kulmowa, Andrzej Maleszka, Maciej Wojtyszko, Marta Guśniewska, Pierre Gripari, Philippe Dorin obok debiutantów, zwłaszcza laureatów wspomnianych dorocznych konkursów na sztukę teatralną dla młodej widowni.

Poniższe konfrontacje językowe oparte są na lekturze wybranych tekstów (a nie na przedstawieniach scenicznych), co umożliwi bardziej wnikliwą obserwację materiału leksykalnego. Obserwacje dotyczą możliwie wszechstronnego oglądu tekstu, nie tylko więc izolowanych wyrazów używanych przez autorów, ale także frazematyki, czyli połączeń typu kolokacji dwuwyrazowych, frazeologizmów, a także rekcji (konotacji składniowej). Na tej podstawie możliwa jest w miarę precyzyjna diagnoza świadomości językowej autorów sztuk. Nietrudno bowiem skonstatować, że bez takiej świadomości nastawionej na wirtualnego (założonego w tek-

ście) odbiorcę trudno dostosować repertuar środków językowych do poziomu rozwoju języka, na przykład przedszkolaków.

Konfrontacja tekstu literackiego z językiem dziecka jest dokonywana na podstawie porównywania zjawisk leksykalnych napotkanych w omawianych tu tomach ze słownictwem używanym spontanicznie przez polskie dzieci w wieku przedszkolnym. Leksykony takie zostały sporządzone w latach 1980–1983 [Zgólkowa, Bułczyńska 1987] oraz w latach 2010–2015 [Zgólkowa 2016]. Celem konfrontacji jest niejako symetryczna prezentacja najciekawszych zjawisk leksykalnych odnalezionych w wypowiedziach dziecięcych ze słownictwem, które – przynajmniej potencjalnie – może sprawiać dzieciom kłopoty w zrozumieniu tekstu literackiego.

W wypowiedziach dziecięcych można napotkać mnóstwo zjawisk godnych lingwistycznej uwagi. Są to zjawiska (potknięcia) o charakterze logopedycznym, wykołejenia fleksyjne, składniowe itp.¹ Wszystkie te swoistości języka przedszkolaków są niewątpliwie pasjonujące zarówno dla językoznawców, logopedów, jak i pedagogów, psycholingwistów i innych. Ośmielam się sądzić, że warto do takiej refleksji zachęcić także osoby piszące dla dzieci. Oto tylko jeden przykład. Potocznie sądzi się, że w języku dzieci dominują formy deminutywne rzeczowników i że takimi formami należy nasycić tekst dla nich tworzony. Tymczasem częstość używania deminutywów świadczy o tendencji do niekoniecznie oczekiwanej przez dzieci infantylizacji dorosłych. Dzieci wcale nie oczekują naśladowania ich języka, na przykład „dziecięcej” wymowy typu *lowelek* zamiast *rowerek*, a raczej swoistości, ale też zrozumiałości wersji literackiej.

I jeszcze jedna uwaga kierowana do dorosłych uczestników komunikacji interpersonalnej z dziećmi, czyli rodziców, nauczycieli, ale także piszących dla nich, co w kontekście tego szkicu jest szczególnie ważne. Warto sobie uświadomić, że w tych kontaktach dzieci oczekują raczej wspierania ich rozwoju językowego, na przykład powiększania ich zasobu leksykalnego, niż dostosowywania się przez dorosłych do już osiągniętego poziomu.

Specyfika tekstu scenicznego polega na tym, że dziecko słyszy ze sceny tekst językowy (wspomagany przez scenografię, choreografię, muzykę), który jest jednorazowy, ulotny, czyli wymagający zrozumienia, odkodowania w momencie percepcji. Inaczej jest w wypadku lektury, kiedy czytelnik może wrócić do tekstu, nateńczyć uwagę, szukać pomocy w jego zrozumieniu. Podczas konwersacji z dorosłym dziecko może poprosić

¹ Trudno tu mówić tak po prostu o błędach językowych, ponieważ przynajmniej część tych zjawisk ma związek z poziomem rozwoju osobniczego, na przykład z niedokończonym rozwojem słuchu fonematycznego, tendencją do wyrównywania form supletywnych, swoistą ekonomizacją języka i komunikacji językowej.

o to, żeby niezrozumiała frazę powtórzyć albo powiedzieć to samo, ale prościej.

W teatrze jest to niemożliwe, chyba że po spektaklu. Zdarzają się co prawda spektakle o charakterze interaktywnym (także wśród sztuk zawartych we wspomnianych tomach), ale jest to tylko konwencja, namiastka dialogu spontanicznego, rozmowy „na żywo”.

Podobny jest problem ze zrozumieniem dzieci przez dorosłych, także w wypadku autorów literatury dramatycznej przeznaczonej dla dzieci. Mogą się tu zdarzyć zaskoczenia po stronie dorosłych. Oto przykłady wzięte z korpusu tekstów, na podstawie których zostały opracowane wspomniane wyżej słowniki.

- *Wiem, ale nie pamiętam, jak to powiedzieć* [dz. 4,5].²
- *Mam pięć lat i pół i jestem bardzo tolerancyjna.*
- [dorosły] *Na czym to polega?*
- *Że wszystkich lubię, nikogo nie odrzucam, toleruję, tak po prostu.*
- [dorosły] *Kiedy będziesz dorosła?*
- *Jak skończę wszystkie lata* [dz. 3,3].
- [dorosły] *Pójdziemy do kina?*
- *A kto to jest Kin?* [ch. 3,11]

Ponieważ wspomniana kilkakrotnie wyżej konfrontacja języka (zwłaszcza słownictwa) dzieci ma za swojego partnera tekst literacki, czyli twórczy, poniżej podaję przykłady quasi-literackie użyte przez dzieci. Na początek izolowane neologizmy słowotwórcze: *poczekoladować* ‘dodać czekolady’, *zakontaktować* ‘zapalić światło’, *zalampić* ‘zapalić światło’, *poeciarsz*, *autobusiarsz*, *piciarnia* ‘kiosk z napojami’, *buciarnia* ‘sklep z obuwiem’, *dziadekpra* ‘pradziadek’, *fruwaki* ‘skrzydła’, *kurowisko* ‘kurnik’, *skleparz*, *sklepiarz*, *sklepiarz* ‘ekspedient’, *siódmak*, *sobótek* ‘sobota’, *nanibowy* ‘na niby, udawany’, *myśliwy* ‘myślący, mądry’, *oczy* ‘okulary’, *nocowanki* ‘nocowanie poza domem’, *wydojnia* ‘obora’ itp.

I kilka frazemów: *autowy mandat* ‘mandat drogowy’, *przejechać na górnym świetle* ‘przejechać na czerwonym świetle’, *falbanki na zębach* ‘aparatus ortodontyczny’, *dinozaurowe urodziny* ‘przyjęcie urodzinowe w parku jurajskim’, *język mi skwaśnieje* ‘język stanie się cierpki po czymś kwaśnym’, *ranne popołudnie* ‘wczesne popołudnie’, *mówić szybciej* ‘mówić głośniej’, *prezenty przyszły* ‘goście przyszli (z prezentami)’, *kaczy mózg* ‘ptasi mózg’, *wycieczka służbowa* ‘wyjazd mamy na delega-

² W nawiasach podaję płeć i wiek dziecka; zapis dz. 4,5 oznacza, że dziewczynka miała cztery lata i pięć miesięcy.

cję', *zęby do trawy* 'kosiarka', *dziadek do puszek* 'otwieracz do puszek (a nie do orzechów)' itp.

Przytoczone przykłady zostały dobrane nieprzypadkowo. We wspomnianych słownikach jest ich o wiele więcej [Zgólkowa 2018]. Są wśród nich przede wszystkim neologizmy słowotwórcze bądź frazeologiczne. Można je z punktu widzenia językowej diachronii traktować jako innowacje (zwłaszcza frazeologiczne). Oczywiście z dzisiejszej perspektywy trudno prognozować, które z nich się przyjmą i zaistnieją w języku. Nie to jednak stanowiło najistotniejsze kryterium doboru tych przykładów. W kontekście literackich tekstów tworzonych dla dzieci warto bowiem baczniejszą uwagę zwrócić na ich swoistą literackość, może wręcz poetyckość. Wśród fraz spotyka się ciekawe metonimie i peryfrazy. Wśród neologizmów równie częste są literackie konstrukcje tworzone w zgodzie z zasadami słowotwórczymi, tyle że bardziej konsekwentnie niż w języku „dorosłym”. Z takich spostrzeżeń można łatwo wyprowadzić sugestię: uczmy się od dzieci ich spontanicznego języka, który dopiero w szkole stanie się standardowy, ale – niestety – mniej kreatywny. Ta sugestia może być kierowana także – a może nawet przede wszystkim – do twórców sztuki dla dzieci, na przykład dramaturgów, scenarzystów, reżyserów.

W drugiej części mojego szkicu przechodzę do słownictwa używanego przez autorów sztuk dla młodych widzów. Celowo używam tego niezbyt precyzyjnego przymiotnika, bo na ogół twórcy sztuk nie deklarują, dla jakiej grupy wiekowej przeznaczają swoje dzieło. Mnie chodzi o grupę najmłodszą i z jej punktu widzenia oceniane będą poszczególne słowa i frazy. Oto lista przykładów. Najpierw słowa: *stryj, balia, feldmarszałek, endoskopia, fibroskopia, biopsja, dewiza (herbu), komiwojażer, tandeta, kontrakt, nonsens, metryka, fluid, apokryf, anons, baron, wasal, kufer, status, prowizja, zredukować, rozpanoszyć się, nonszalancko, bryczesy, baldachim, otchłań, godność 'imię i nazwisko', limit, depesza, zrekompensować, retrospektywnie, mniemać, kontur, kompetencje, suplement, pragmatyzm, gratyfikacja, surrealistyczny, plankton, stypa, wyimaginowany, opatulić, werdykt, glejt, skaperować, eliksir, instynkt* itp.

Stosunkowo dużo jest na tej liście wyrazów zapożyczonych z innych języków, ale od dawna obecnych w polszczyźnie. Warto jednak odnotować zapożyczenia najnowsze, raczej słabo przystosowane do języka polskiego: *all inclusive; sorry; with my friends; please, have fun; see you later; wszystkich tych apek, tweetów, newsów; insta; na fejsie; będę tu incognito; everybody* itp.

I jeszcze garść fraz o różnym stopniu frazeologizacji: *wpaść w tarapaty; nadgryziony zębem czasu; zaklinam się na miliard galaktyk; zostawić kogoś na lodzie; napisać czarno na białym; gdzie raki zimują; as wywiadu; profesjonalny anioł; handel obnośny; w ościennych krainach; w gorącej wodzie kąpany; ręce precz od Kościoła; emocje sięgają zenitu; koniec języka za przewodnika; przy dobrych wiatrach; ziemską egzystencją; huśtawka nastrojów; właściwy człowiek na właściwym miejscu;*

stopa procentowa podniosła się; ten cymbał Freud; kupić coś hurtem; zność poniewierkę; jeśli wierzyć statystykom; suplement do diety i do encyklopedii; to dopiero będzie sajgon; coś jest do chrzanzu; coś jest nudne jak flaki z olejem; zebrać się do kupy; szoruj po wodę; dlaczego się gapisz; przestań się chichrać.

Obok słów zaczerpniętych raczej z „dorosłych” odmian polszczyzny pojawiają się także zjawiska zaczerpnięte z tzw. młodomowy [Wileczek 2018]. Jest ich raczej niedużo i nie wiadomo, czy autorzy sztuk dla dzieci niewiele z nich znają, czy raczej ich unikają. Zaledwie kilka przykładów można wymienić: *spoko; w porzo; iść w kimę; nara; puścić esa* [‘sms-a’]; *jesteś debeściak; obczaić to; zwijać mandżur; sorry za laga; superancki; za siedmioma hasztagami...*

Wymienione wyżej słowa i frazy (bardziej lub mniej sfrageologizowane) wydobyłam ze sztuk pomieszczonych w omawianej serii, ponieważ w trakcie lektury zaczęły mi towarzyszyć wątpliwości co do ich zrozumiałości dla „młodego widza”. Podobne wątpliwości miałam także w wypadku swoistej twórczości językowej stosowanej przez autorów. Są tam przede wszystkim neologizmy, ale także zabawy słowami. Oto kilka przykładów: *wygląda jak jeżozwierzowiec albo raczej zwierzozwierzowiec; to nie jest teleskop, tylko brzękołap; taki dziewczynochłopak; to Kuter – Noga, najlepszy kuter w porcie; zostałaś opowiadaczką; zbączenie fryzury, a właściwie trawury, spszczolenie, zoszenie, zszerszenie; traktoperz; logoped; narratorują; gaśniowa opowieść; nakłapać muchy; funfle z jagodami; bandyle w syropie; turtumile puszyste; i słuchałam tej gaśni itp.*

Lista takich innowacji nie jest krótka. Opieram tę diagnozę na dokonanej już obserwacji słownictwa dzieci w wieku przedszkolnym [Zgółkowska 2016; Zgółkowska, Bułczyńska 1986]. To słownictwo jest w znacznym stopniu nasycone różnego rodzaju neologizmami. Jeśli uzna się, że jednym z zadań literatury dla dzieci, w tym także sztuk teatralnych, jest budzenie zainteresowania możliwościami języka i tworzenie własnej, dziecięcej jego wersji, własnego świata ukrytego za słowami, to okaże się, że te misje analizowane tu teksty spełniają w stopniu zadowalającym.

Na koniec obserwacja także mieszcząca się w kontekście wychowawczym. Chodzi mi o obecność w omawianych tekstach słów o charakterze wulgarnym. Jest ich niewiele, zwłaszcza jeśli się zważy na wysoki, czasem wręcz przerażająco wysoki, stopień nasycenia tymi słowami niemal wszystkich współczesnych odmian języka, nie tylko młodzieżowego. Z przeprowadzonych przeze mnie badań wynika na przykład, że dzieci w wieku przedszkolnym znają (choć niekoniecznie publicznie ich używają) praktycznie wszystkie polskie wulgaryzmy [Zgółkowska 1991; Zgółkowska 1992]. W sztukach dla młodego widza napotkałam kilka, może kilkanaście takich słów i fraz: *miejsce dla pedałów; spedałić kogoś; nie pierdol; chuje i chamy; puszczalska.*

Zakończenie zaczynam od wyjaśnienia pewnej bardzo ważnej kwestii. Konfrontacja, o której była mowa na początku, została dokonana w pe-

wien szczególny sposób. Chodzi o ocenę zrozumiałości słów, zawartych w tekstach lub padających ze sceny, przez dzieci w wieku przedszkolnym. Wszystkie wyliczone wyżej słowa „sceniczne” zostały sprawdzone w obu słownikach zawierających słownictwo przedszkolaków – tych sprzed trzydziestu lat i tych współczesnych. Odnotowane i podane wyżej zostały tylko te, które znajdują się na swoistej „liście nieobecności”. Może to być potraktowane jako argument na rzecz tezy o używaniu w tekstach współczesnych sztuk dla dzieci słownictwa przez te dzieci nieużywanego. Oczywiście trudno z takiej obserwacji czynić zarzut pod adresem twórców. Gdyby chcieli oni stosować w swoich tekstach wyłącznie słowa dziecięce, można by im zarzucić językową infantylizację. Literatura tworzona dla dzieci – nie tylko ta przeznaczona na scenę – powinna spełniać rolę dydaktyczną, w tym także w aspekcie leksykalnym. Dziecko z takiej literatury może (powinno?) czerpać słowa dotąd przez nie nieużywane, a może wręcz niezrozumiałe. Jednocześnie nasycenie tekstu dla dzieci słownictwem nieznanym, a nawet specjalistycznym, może zniweczyć nie tylko zrozumiałość tekstu, ale także zniechęcić wobec samego dzieła.

Refleksje końcowe mają trzech zasadniczych odbiorców. Jednym z nich jest środowisko językoznawcze, zwłaszcza osoby z tego środowiska zainteresowane leksykologią i leksykografią. Ich może zainteresować przede wszystkim to, jaki jest język sztuk proponowanych dzieciom i młodzieży. Aby taką ciekawość zaspokoić, należałoby jednak znacznie bardziej szczegółowo przeanalizować same te teksty, po czym – być może – sporządzić kompletną listę stosowanej w nich leksyki. Na jej podstawie możliwe byłoby przeprowadzenie licznych badań nad współczesnym słownictwem polskim.

Odbiorcą drugim jest oczywiście środowisko twórców. Tu należałoby liczyć na refleksję sprowokowaną zwłaszcza słownictwem spontanicznie używanym przez dzieci, czyli wynikami empirycznych badań leksykologicznych. Mówiąc wprost, chodzi o zadumę pisarską nad słowami autorskimi i ewentualne sprawdzenie, czy zamierzone słowo znajduje się w repertuarze leksykalnym współczesnego dziecka. Konieczne jest w tym kontekście sformułowanie jeszcze uwagi autotematycznej. Celowo nie adnotowałam poszczególnych wyrazów i fraz do poszczególnych tekstów, a tym bardziej do ich autorów. Nie chodzi tu bowiem o formułowanie krytycznych uwag o charakterze spersonalizowanym, a jedynie o zachęcenie autorów do jak najgłębszej refleksji pisarskiej.

I wreszcie odbiorca trzeci – *last but not least* – czyli środowiska pedagogiczne i psychologiczne, zwłaszcza psycholingwistyczne, zajmujące się rozwojem języka u dzieci i kierowaniem towarzyszącymi temu rozwojowi procesami. Psycholingwistom proponuję włączenie do swoich badań nad rozumieniem słów przez dzieci tych elementów leksykalnych, które zostały użyte w tekstach literackich. Moją osobistą ciekawość wzbudziłyby na przykład wyniki takich badań odniesione do hasła *statystyka* albo frazy *o rosnącej stopie*.

Bibliografia

- Z. Rudziński (red.), 2017, *Nowe Sztuki dla Dzieci i Młodzieży*, t. 42, Poznań.
- A. Wileczek, 2018, *Kod młodości. Młodomowa w kontekstach społeczno-kulturalnych*, Warszawa.
- H. Zgółkowa, 1991, *Wulgaryzmy i eufemizmy w języku dzieci w wieku przedszkolnym* [w:] J. Porayski-Pomsta (red.), *Zagadnienia komunikacji językowej dzieci i młodzieży*, Warszawa, s. 29–36.
- H. Zgółkowa, 1992, *Brzydkie wyrazy już w przedszkolu*, „Polonistyka” nr 6, s. 330–335.
- H. Zgółkowa, K. Bułczyńska, 1987, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań.
- H. Zgółkowa, 2016, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym w latach 2010–2015. Listy frekwencyjne*, Poznań.

***Language of children and language for children.
Vocabulary in contemporary theatrical plays for children and youth***

Summary

This sketch is dedicated to the confrontation of the vocabulary used spontaneously by pre-school children with the lexis used by authors of contemporary theatrical plays addressed to the “young viewer”. Spontaneous vocabulary is contained in frequency dictionaries. The conclusions of the comparisons are addressed to authors of children’s literature, teachers and psychologists (psycholinguists). The main question asked at the end of the sketch is whether words used in literature are understandable to children.

Trans. Monika Czarnecka